

Ocean na końcu drogi

Siedmioletni chłopiec, główny bohater najnowszej powieści Gaimana, jest bardzo wrażliwym dzieckiem. Ta cecha pozwala mu dostrzec o wiele więcej, niż by chciał. A już niedługo zacząć się wokół niego dzieją dziwne i niezbyt przyjemne rzeczy. Na początek nowy lokator, który wprowadził się do jego rodzinnego domu nagle popełnia samobójstwo. Tym samym obudzi siłę nieczystą, której żywiołem jest czynienie zła i krzywdzenie ludzi. Chłopiec będzie musiał się z nią zmierzyć, bo zagrozi ona także jego rodzinie. W walce z ciemnymi mocami pomoc mogą mu jedynie trzy tajemnicze kobiety mieszkające na końcu drogi.

Po raz kolejny Neil Gaiman stworzył na pozór rzeczywisty świat, zaludniając go potworami żyjącymi w ludzkiej wyobraźni. Niesamowita opowieść ma cechy baśni, raczej dla dorosłych, choć jej bohaterem uczynił dziecko. Nieprzypadkowo autor cytuje Maurice'a Sendaka: *Bardzo dokładnie pamiętam swoje dzieciństwo... Wiedziałem wówczas straszne rzeczy. Ale wiedziałem też, że nie mogę pozwolić, by dorośli zorientowali się, że wiem. To by ich przeraziło.** Czytelnik poznaje świat przedstawiony z perspektywy prostolinijnego dziecka: niezakłamy, wyraźny, czarno-biały. Bo też na co innego zwróci uwagę dorosły, a co innego dostrzeże dziecko. Ma ono w spojrzeniu świeżość, nie myśli utartymi schematami, jeszcze nie zdążyło poznać zła tego świata, choć już zaczyna je przeczuwać. I wierzy w to, co niezwykle, posiadłszy umiejętność dostrzegania elementów nadprzyrodzonych w otaczającej rzeczywistości.

Dużo pisze Gaiman o uczuciach wkraczającego w życie chłopca: zło, ból, niezrozumienie, strach, ale też dziwienie się światu i ciekawość popychająca bohatera ku przygodzie. Są takie sceny, których dziecko nie rozumie, ale instynktownie wyczuwa, że dzieje się coś złego. Potrafi rozszyfrować intencje dorosłych, choć nie zawsze umie je nazwać. A kiedy jest mu naprawdę źle – ucieka: *Książki były znacznie bezpieczniejszym towarzystwem od ludzi.** Pisarz zagłębia się w najciemniejsze zakamarki ludzkiej duszy, pokazuje nie zawsze kryształowe ludzkie charaktery, zapuszcza się w mroczne rejony osobowości. Ale nie tylko. Pisze też o jaśniejszej stronie życia, przyjaźni, bezinteresowności, poświęceniu.

Gaiman stworzył nieco surrealistyczną rzeczywistość, podobnie jak w „Koralinie” czy „Wilkach w ścianach” i zręcznie połączył z realizmem, doprawionym sennym koszmarem. Sugestywne opisy momentalnie przenoszą czytelnika do wykreowanego świata, a wiele z nich tkwi pod powiekami jeszcze długo po zamknięciu książki. Groza przeplata się z baśniową metaforyką. I wszechobecną, choć nie zawsze na pierwszy rzut oka zauważalną magią, dostrzeganą jedynie przez dzieci i tych, którzy po dziecięcemu patrzą na świat. Jest w tej

książce melancholia i żal po utraconym dzieciństwie i, co za tym idzie, dziecięcej niewinności.

I w tej opowieści również głównym bohaterem pisarz uczynił dziecko, które musi zmierzyć się ze światem dorosłych i nadprzyrodzonymi mocami. A postacie pojawiające się na kartach książki są nietuzinkowe i intrygujące. Każdy z nich to indywidualista skrywający jakąś tajemnicę. Bohaterowie są wielowymiarowi, czasami groteskowi a przez to ciekawi i nieprzewidywalni. I jakby znajomi. Kim są trzy kobiety pomagające głównemu bohaterowi? Gaiman nie daje prostych odpowiedzi, my możemy się jedynie domyślać, a i wtedy nie będziemy mieć pewności, czy o to właśnie chodziło. A zakończenie i tak będzie zaskakujące. Idealnie pasuje do opowieści okładka Irka Koniora, z niepokojąco rozmytymi, jakby falującymi konturami. Przypomina senną wizję, zatrzymaną pod powiekami, tuż po przebudzeniu. Zawarł w niej to, co w książce najważniejsze, idealnie oddając niepokojącą nastrojowość. Szarobura, brudna kolorystyka fascynuje i przyciąga wzrok. Aż chciałoby się zobaczyć więcej takich ilustracji w środku!

Wyobraźnia i fantazja Gaimana idą w parze z poetyckim stylem i lekkim piórem. Tak powstała piękna, nastrojowa (choć momentami przerażająca) baśń z elementami fantasy. Jej niejednoznaczność i wielopłaszczyznowość pozwalają na wielość interpretacji. Bo tak do końca nie mamy pewności, czy te zdarzenia miały miejsce w rzeczywistości czy są tylko wytworem bujnej wyobraźni małego chłopca. Może ktoś podczas lektury poczuje, że to książka po części o nim. Że niektóre doświadczenia są wspólne dla wszystkich dzieci. Jest to również opowieść o potędze wyobraźni, podróży w głąb siebie i zacieraniu się wspomnień. „Ocean na końcu drogi” jest jak podróż, którą raz w życiu każdy powinien odbyć by odkryć, czy na końcu drogi faktycznie znajduje się ocean czy tylko mętna kałuża.

* Cytaty pochodzą z recenzowanej książki.

Magdalena Światała